

Można by powiedzieć, że wyrażona w pieniądzu cena tak się ma do produktu, który reprezentuje, jak pojęcie do rzeczy, którą nazywa – zawsze jest rodzajem przybliżenia, a ponadto określeniem umownym. Przestrzeń pomiędzy rzeczą a jej przybliżeniem ujmuje subiektywna teoria wartości. Tak przedstawiają to zagadnienie ekonomiści wolnorynkowi czy też zwolennicy gospodarki nieskrępowanej<sup>2</sup>. Obecnie, rozpatrując tego rodzaju kwestie, należy niejako wznieść się na wyższy stopień abstrakcji, gdyż coraz częściej mamy do czynienia nie z pieniądzem fizycznym, lecz elektronicznym, a nawet z całkowicie umowną, wymyśloną walutą. Dlatego też obecnie nasza relacja do pieniądza wymaga większej wyobraźni i jeszcze większej rozwagi (przy zarządzaniu nim). W dziejach pieniądza – a dokładniej mówiąc, w dziejach wymiany – droga wiodła od fizyczności ku wirtualnej reprezentacji. Fizyczność pieniądza lepiej obrazowała efekt pracy. Pieniądz elektroniczny to kolejny krok w odchodzeniu od rzeczywistości (powiedzmy: analogowej) w kierunku rzeczywistości cyfrowej. Znacznie wzbogaca się oferta mechanizmów finansowych, dlatego obszar jednostkowego wyboru coraz bardziej się poszerza, a indywidualne umiejętności gospodarowania pieniądzem ogromnie zyskują na znaczeniu.

---

<sup>2</sup> Podążam tutaj za myślą szkoły austriackiej, zwłaszcza Ludwiga von Misesa, który powiada, że podstawą ustalania cen są „sądy wartościujące konsumentów” (L. v o n M i s e s, *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*, tłum. W. Falkowski, Instytut Ludwiga von Misesa, Warszawa 2007, s. 284) czy też „subiektywne sądy wartościujące jednostek” (tamże, s. 285). Należy pamiętać, że ocena wartości nie jest tym samym, co wycena, choć pojęcia te są ze sobą skorelowane. W przypadku wyceny bierze się pod uwagę szersze spektrum struktury rynkowej. Oczywiście w innym ujęciu, na przykład Karla Marksa, koszt produkcji towarów będzie się wiązał przede wszystkim z pracą (por. H. L a n d r e t h, D.C. C o l a n d e r, *Historia myśli ekonomicznej*, tłum. A. Szeworski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1998, s. 278).

Zarządzanie pieniędzmi stanowi część szerszego zjawiska, jakim jest po prostu ludzkie działanie, nie może być zatem ujęte w karby obiektywnych reguł, zgodnie z którymi wszystkie przyszłe stany wynikają z procesów koniecznościowych i na podstawie praw matematycznych dają się przewidzieć. Tak też rozumiał tę kwestię jeden z czołowych przedstawicieli austriackiej szkoły ekonomicznej (w niniejszym tekście będę się odwoływał do rozwiązań tej szkoły) Ludwig von Mises, opatrując swoje główne dzieło tytułem *Ludzkie działanie. Traktat o ekonomii*. Istotne jest zatem zrozumienie najpierw działania, a potem ekonomii – wszak ekonomia dotyczy ludzkiego działania. Oczywiście istnieje przestrzeń kalkulacji, ale przecież to, co wynika z obliczeń, może być przez podmiot działający podjęte lub odrzucone. Możemy inicjować próby ograniczania dowolności w tym obszarze, gdyż z jednej strony mamy do czynienia z racjonalną naturą człowieka, a z drugiej ze znajomością reguł, konsekwencji ekonomicznych różnych decyzji przez niego podejmowanych. Nie dysponujemy pewnością – choć możemy mieć nadzieję – że dzięki wiedzy dotyczącej zasad rządzących gospodarką człowiek będzie podejmował racjonalne i w miarę przewidywalne decyzje.